

HOMER

ODYSEJA

Spolszczył i opracował
Antoni Libera

Posłowie
Ryszard Legutko



PIEŚŃ VI

Spotkanie z Nauzyką

Atena w postaci przyjaciółki Nauzykai, ludząc ją bliskim zamążpójściem, poleca czyścić i prać garderobę. – Wyprawa do pralni w zakolu rzeki. – Spotkanie Nauzykai z Odysem i jej zauroczenie. – Wspólny powrót do miasta.

- A gdy niezłomny Odys spał tak głębokim snem,
Atena podążała do kraju Feaków na wyspie.
W przeszłości żyli oni w rozległej Hyperei,
Niedaleko Cyklopów, istot krnąbrnych i hardych,
5 Które nękały ich, mając przewagę fizyczną.
Lecz boski Nauzytoos zabrał ich w końcu stamtąd
I przeniósł na wyspę Scherię, z dala od istot drapieżnych.
Podzielił ziemię, jak trzeba, zbudował ludziom domy,
Otoczył miasto murem, a bogom postawił świątynie.
10 Ale już dawno umarł i odszedł do Hadesu.
Teraz panował tam namaszczony przez bogów
Roztropny Alkinoos.

Błękitnooka Atena

- Zmierzała właśnie do niego, mając niezmiennie na myśli
Szczęśliwy powrót do domu boskiego Odyszeusza.
15 Przekroczyła próg sali bogato ozdobionej,
Gdzie spała Nauzykaa, córka Alkinoosa,
Dziewczyna o pięknych rysach i isticie boskiej figurze.
Po obu stronach portalu spały jej dwie służące,

- Którym boginie wdzięku nie poskąpiły urody.
- 20 Zdobione lśniące drzwi były szczelnie zamknięte.
 Atena do łoża dziewczyny dotarła jak powiew wiatru.
 Przybrała postać jej bliskiej rówieśnej przyjaciółki,
 Córki żeglarza Dymanta, i stojąc przy wezglowiu,
 Tak do niej przemówiła:
- „Nauzykao, ty śpiochu,
- 25 Ty okropny leniuchu! Twoje wesele tuż-tuż,
 A twoje piękne szaty jak leżały, tak leżą.
 Nawet nieodkurzone! Przecież musisz już wkrótce
 Po królewsku się ubrać i przygotować kostiumy
 Dla osób z twojej świty, która cię odprowadzi
- 30 Do nowego domostwa. Nie wiesz, że świetny wygląd
 To oznaka szlachectwa i źródło miru wśród ludzi,
 Nie mówiąc o radości kochających rodziców?
 Tak więc zbudź się i wstawaj, i bierzmy się do prania,
 Gdy tylko wstanie Jutrzenka! Pójdę z tobą, pomogę,
- 35 By szybko się z tym uporać. Pamiętaj, zbliża się czas
 Twojego zamążpójścia. Starają się o ciebie,
 I to najlepsi mężowie, z równych ci rodów feackich.
 Idź więc jeszcze przed świtem do swego sławnego ojca
 I poproś go o muły i wóz do przewożenia
- 40 Bielizny i garderoby. I sama na nim zasiądź.
 Pralnie są z dala od miasta, a tobie nie przystoi
 Iść taki kawał pieszo”
- Tak powiedziała Atena,
 Po czym odeszła na Olimp, gdzie, jak głosi opowieść,
 Mieści się niewzruszona i wieczna siedziba bogów;
- 45 Której nie tyka wiatr ani deszcz, ani śnieg,
 Lecz gdzie panuje eter i wiekuista światłość.
 I dzięki czemu bogowie przez wszystkie dni są szczęśliwi.
 A więc to tam odeszła błękitnooka Atena,
 Gdy powiedziała dziewczynie, co chciała jej powiedzieć.

- 50 A kiedy tylko wstała różanopalca Jutrzenka,
 Zbudziła się też i wstała wytworna Nauzykaa
 I poruszona snem, który ją był nawiedził,
 Pobiegła do rodziców, aby się z niego zwierzyć.
 Spotkała ich w głębi domu: matkę przy ogniu i krosnach
- 55 W asyście kilku służących, a ojca na korytarzu,
 Gdy szedł na posiedzenie najwyższej Rady Feaków.
 Zatrzymawszy się przed nim, zwróciła się do niego:
 „Kochany tato, czy mógłbyś polecić, komu trzeba,
 Aby mi przygotował wóz zaprzęgnięty w muły?
- 60 Muszę zawieźć do prania stopy bielizny i szat,
 Bo nabierało się brudów doprawdy ponad miarę.
 To ważne również dla ciebie, bo i ty powinienes
 Zawsze być w świeżych szatach, zwłaszcza kiedy zasiadasz
 Na tronie w najwyższej Radzie. Masz również pięciu synów.
- 65 Dwaj z nich są już żonaci, a trzech nieledwie dorosli.
 I wszyscy oni chcą mieć świeżo uprane szaty,
 Kiedy idą na tańce. To wszystko na mojej głowie!”
 Tak przedstawiła ojcu powody swojej prośby.
 Przemilczała wstydliwie swoje marzenie o ślubie.
- 70 Ale on ją zrozumiał i odpowiedział jej tak:
 „Na wszystko masz moją zgodę. Niech służba ci przygotowuje
 Wóz na stosownych kołach do przewożenia ubrań”.
 Tak rzekł, a służba niezwłocznie wykonała rozkazy.
 Wyprowadziła przed dom zdobiony wóz z burtami
- 75 I zaprzęgiła do niego parę dorodnych mułów.
 Wtedy dziewczyna zaczęła wynosić z szaf i kufrów
 Bieliznę i ubrania, i kładła je na wozie.
 Tymczasem w kuchni jej matka przygotowała dla niej
 Koszyk z jadem i winem, a także złote naczynie
- 80 Z delikatną oliwą, by mogła się nią namaścić,
 Jakoż i swoje służące. Córka wszystkie te rzeczy
 Umieściła na wozie, po czym siadła na koźle,

- Chwyliła lejce i bat, i smagnęła nim muły.
 Zaprząg ruszył z turkotem i wyjechał na drogę.
- 85 Dziewczyna powoziła, za wozem szły służące.
 Wreszcie dotarły na miejsce, gdzie krystaliczne potoki
 Spadają ze skał do rzeki i gdzie jest wiele sadzawek
 I czystych oczek wodnych, w których wywabia się brudy
 I płucze wypraną bieliznę. Wyprzęgły muły z wozu
- 90 I puściły je wolno, a one poszły na łąki
 O bujnej, soczystej trawie rosnącej w zakolach rzeki.
 Zaraz potem dziewczęta wzięły się do roboty.
 Zaniosły ubrania nad wodę i zaczęły je prać.
 Ścigały się ze sobą, która więcej i szybciej
- 95 Ugniecie bielizny w wodzie i usunie z niej brud.
 A gdy już to zrobiły i wyczyściły wszystko,
 Rozłożyły ubrania rzędami na wybrzeżu –
 Tam, gdzie łagodna fala obmywa kamienie i piasek.
 I same weszły do wody, aby zażyć kąpieli.
- 100 Potem zdjawszy odzienie, natarły się oliwą
 I na wysokiej skarpie zasiadły do śniadania.
 A ich mokre ubrania suszyły się na słońcu.
 Po obfitym posiłku przygotowanym przez matkę
 Zdjęły nakrycia z głów i zaczęły grać w piłkę.
- 105 Wiodła prym Nauzykaa o lśniący biały cerze –
 Niemal jak Artemida wśród swoich polnych nimf,
 Kiedy biegając po górach rozległego Tajgetu
 I jarach Erymantu, ściga jelenie i dziki
 I cieszy wdzięcznym widokiem swoją matkę, Latonę.
- 110 Bo nie ma wątpliwości, że jest z nich najpiękniejsza;
 A przecież jej towarzyszkom naprawdę niczego nie brak.
 A więc podobnie i ona, ta panna na wydaniu,
 Górowała urodą nad swoimi dwórkami.
 A kiedy przyszła pora, by się zbierać do domu,
- 115 Ułożyć bieliznę na wozie i zaprząć do niego muły,

- Błękitnooka Atena znów wkroczyła do akcji
 I tak pokierowała grą rozbawionych dziewcząt,
 Aby Odys się zbudził i ujrzał Nauzykę,
 I aby ta w rezultacie powiodła go do miasta.
- 120 Królowna rzuciła właśnie piłkę do jednej z dziewcząt,
 Ale chybiła celu i piłka wpadła do rzeki.
 Wszystkie krzyknęły głośno i tym zbudziły Odysa.
 Ten zaś, kiedy się ocknął, tak przemówił do siebie:
 „Biada mi, nieszczęsnemu! I dokąd to ja trafiłem?
- 125 Cóż to za kraj i ziemia? Czy aby nie żyją tu dzicy,
 Gotowi mnie zabić i pożreć? Czy jednak okrziesani,
 Co respektują prawa, a nawet są gościnni?
 Dobiegł mnie jakby krzyk kobiet. Czy to aby nie nimfy,
 Żyjące w górach i lasach w pobliżu źródeł rzecznych?
- 130 Mieszkają tu jacyś ludzie, z którymi da się rozmawiać?
 Tak się wydaje, a jednak trzeba mi to potwierdzić”
 Wstał, zerwał z krzaka gałąź porośniętą listowiem,
 Aby zasłonić swą nagość, i wyszedł z gęstych zarośli.
 Jak pewny siebie lew, co bez względu na porę –
- 135 Czy to słońce, czy skwar – idzie śmiało na żer
 Z płonącymi ślepiami, bo głód mu skręca trzewia,
 Tak i on, boski Odys, nie bacząc na swą nagość,
 Szedł na spotkanie dziewcząt o pięknych, długich warkoczach.
 Opuchły, pokryty szlamem, wydał im się straszliwy,
- 140 Więc uciekły w popłochu. Została tylko królowna,
 Bo przemyślna Atena tchnęła w jej serce odwagę
 I umocniła kolana, by nie ugięły się pod nią.
 Tak więc stała spokojnie naprzeciw nadchodzącego,
 Aż ten się w końcu zawahał, czy przypaść do jej stóp,
- 145 Aby poprosić o odzież i o wskazanie drogi,
 Czy jednak uczynić to z niejakiej odległości.
 Doszedł szybko do wniosku, że będzie jednak lepiej,
 Gdy ją poprosi z daleka, nie przypadając do kolan.

- Bo dotyk mógłby ją spłoszyć, a może nawet rozgniewać.
150 A więc przystanął, przyklęknął i tak się do niej zwrócił:
„Kimkolwiek jesteś, pani, kobietą czy boginią,
Chylę przed tobą czoło. Jeśli jesteś boginią,
To z urody najbardziej przypominasz Artemis.
Ale jeśli kobietą, która żyje pod słońcem,
155 To twój ojciec i matka, a także twoi bracia
Muszą z pewnością być ludźmi po trzykroć szczęśliwymi.
Bo jakże można nie być po wielekroć szczęśliwym,
Gdy widzi się taką piękność jako własną latorośl.
Lecz najszczęśliwszy z wszystkich będzie ten, który kiedyś
160 Zdobędzie twoje serce i pojmie cię za żonę.
Doprawdy, jak długo żyję, nie dane mi było widzieć
Tak urodziwej istoty – kobiety czy mężczyzny.
A teraz, gdy patrzę na ciebie, aż lęk mnie jakiś zdejmuje.
Swego czasu na Delos – bo i tam mnie zagnało
165 Okrutne przeznaczenie – przy ołtarzu Apolla
Widziałem młodą palmę, która cudownie wyrosła.
I właśnie tak jak wtedy patrzyłem na tamto drzewo
Pełen trwożnego podziwu, bo nie widziałem wcześniej
Niczego podobnego, tak teraz patrzę na ciebie,
170 Zjawiskowa dziewczyno; z tak ogromnym zachwytem,
Że aż wstyd mi się zbliżyć i objąć cię za kolana,
Aby cię prosić o pomoc – a mam wielkie zmartwienie.
Wczoraj, po dniach dwudziestu nierównej walki z żywiołem,
Zdołałem się jednak wyrwać szalejącemu morzu
175 I wypełznąć na ląd. Nie mam pojęcia jednak,
Czy to koniec, czy nie, moich zmagañ z bogami.
Obawiam się, że nie; że jeszcze wiele mi przyjdzie
Wycierpieć z ich wyroku. Dlatego proszę cię,
Abyś się zlitowała nad moim nędznym losem
180 I wsparła mnie jako pierwsza, którą spotykam na drodze.
Nie znam tutaj nikogo. Nie wiem nawet, gdzie jestem.

- Przede wszystkim jednakże daj mi coś do okrycia,
 Choćby jakieś łachmany. A potem powiedź do miasta,
 Z którego pewnie pochodzisz i w którym teraz mieszkasz.
- 185 I niech ci to dobrodziejstwo wynagrodzą bogowie.
 Niech spełnią twoje pragnienia. Niech dadzą ci męża i dom,
 O jakich sobie marzysz, i niech panuje w tym związku
 Uczuciowa harmonia. Bo nie ma nic lepszego
 Ani bardziej cennego niż miłość i jednomysłność.
- 190 Oczywiście dla wrogów będzie to solą w oku;
 Dla przyjaciół jednakże powodem do radości.
 A dla was, co najważniejsze, będzie po prostu szczęściem”
 Na co mu Nauzykaa o lśniąco białej cerze
 Odpowiedziała tak:
- „Przybyszu, jak mi się zdaje,
- 195 Nie jesteś zły ani głupi, a więc z pewnością wiesz,
 Że Zeus Olimpijski rozdziela ludziom łaski,
 Tyleż dobrym, co złym, jak mu się żywnie podoba.
 Dlatego też wszelki los trzeba znosić z pokorą.
 Mogę cię jednak zapewnić, że tutaj, w naszym kraju,
 200 Niczego ci nie zbraknie; ani czystego odzienia,
 Ani też innych rzeczy, które daje się zwykle
 Błagalnikowi w nieszczęściu. Powiem ci, dokąd trafiłeś,
 I zaprowadzę do miasta. Jesteś na wyspie Feaków,
 A masz przed sobą córkę ich króla Alkinoosa”
- 205 Po czym krzyknęła do służek o pięknych długich warkoczach:
 „Hej, co się z wami dzieje! Dlaczego uciekacie?
 Czemu się go boicie? Nie przypuszczacie chyba,
 Że może to być wróg. Jeszcze się taki nie zrodził –
 I nigdy nie urodzi – który by tutaj przybył
- 210 W niegodziwych zamiarach. Nieśmiertelni bogowie
 Sprzyjają nam i nas chronią. Mieszkamy na uboczu,
 Z dala od innych ludzi, wśród burzliwego morza.
 Skoro więc biedak ten zabłąkał się tu przypadkiem,

- Należy go przygarnąć i okazać mu pomoc.
 215 Bo każdy gość czy żebrak przychodzi od Zeusa.
 Przysługa to niewielka, a za to jaka radość!
 Zaprowadźcie go więc w zaciszne miejsce nad rzekę
 I niech się tam obmyje. A potem go nakarmcie”.
- Tak poleciła królowna, a służki rozbiegły się,
 220 Aby to wszystko wykonać. Wybrały stosowne odzienie –
 Czysty chiton i faros – wzięły złote naczynie
 Z delikatną oliwą i powiodły Odysa
 W zaciszne miejsce nad rzeką, aby tam go wykąpać.
 Wtedy odezwał się do nich:
 „Stańcie kawałek dalej.
 225 Wstyd mi kąpać się nago na oczach pięknych dziewcząt.
 Sam sobie grzbiet obmyję, a potem natrę oliwą.
 Tak więc odejdźcie, proszę, i nie patrzcie w tę stronę”.
- Tak rzekł, a więc odeszły i poszły do Nauzykai,
 Aby jej o tym powiedzieć.
 Tymczasem boski Odys
 230 Obmywał ciało i głowę ze szlamu i morskiej soli,
 Której miał pełno we włosach i na barczystym grzbiecie.
 A kiedy już to wszystko splukał z siebie do czysta,
 Namaścił się oliwą i odział w świeże szaty.
 Wtedy Pallas Atena, córka Gromowładnego,
 235 Jak biegły w swej sztuce mistrz, który uczył się fachu
 Nie byle gdzie: w pracowni samego Hefajstosa,
 I który wie, w jaki sposób oblewa się srebro złotem –
 Tak właśnie ona oblekła całą postać Odysa
 Jakimś blaskiem i czarem, że wydał się potężny,
 240 Promienny i powabny, a jego ciemne włosy
 Skrzyły się w świetle słońca niby kwiaty hiacyntu.
 Odszedł stamtąd kawałek i w całej swojej krasie
 Usiadł na brzegu morza. A piękna Nauzykaa,
 Patrząc na niego z oddali, tak rzekła do swych służek:

- 245 „Wiecie co, moje miłe? Ten mąż, który tam siedzi,
 Nie znalazł się tu u nas – na ziemi boskich Feaków –
 Bez woli nieśmiertelnych, co żyją na Olimpie.
 Czyż nie był jeszcze przed chwilą odrażający i szpetny?
 A teraz same spójrzcie, wydaje się równy bogom.
- 250 O, gdyby taki jak on mieszkał tu pośród nas
 I gdybym wcześniej czy później mogła za niego wyjść za mąż!
 Lub gdyby chciał tu zostać... Ale dosyć już tego.
 Idźcie teraz do niego i dajcie mu jeść i pić”
 Tak powiedziała królowna, a służki bez chwili zwłoki
- 255 Spełniły jej życzenie. Zaniosły Odysowi
 Koszyk z jedzeniem i piciem.
- Był głodny. Od wielu dni
 Nie miał niczego w ustach; jadł więc i pił łapczywie.
 Tymczasem Nauzykaa powzięła kolejną myśl.
 Kazała służkom zbierać wysuszoną bieliznę
- 260 I składać ją na wozie, a potem zaprzęgać muły.
 Wreszcie, wsiadłszy na wóz, zwróciła się do Odysa:
 „Gościu, idziemy do miasta. Wprowadzę cię tam do domu
 Mego wielkiego ojca, gdzie poznasz wiele osób
 Z najlepszych rodów feackich i z królewskiego dworu.
- 265 Ale do tego momentu rób wszystko, co ci powiem.
 Sądzę, że jesteś rozsądny i się podporządkujesz.
 Otóż przez całą drogę, gdy ja będę powozić,
 Masz iść ze służbą za wozem i nie zostawać w tyle.
 Najpierw będziemy szli przez pola i przez wioski,
- 270 Aż dotrzemy do miasta otoczonego murami.
 Ujrysz tam dwie przystanie, po obu stronach przesmyku.
 Wciążą się nim na ląd powracające okręty.
 Każdy okręt ma u nas swoje miejsce na postój.
 Dalej jest plac Posejdona – agora, miejsce zebrań –
- 275 Pięknie wybrukowany i pełen kamiennych siedzisk.
 A wokół niego stoją warsztaty okrętowe,

- Gdzie wyrabia się wiosła i inne sprzęty żeglarskie.
 Bo Feakowie słyną z umiłowania żeglugi.
 Łuki, kołczany i strzały nie cieszą się ich względami.
- 280 Wielbią za to okręty i wszystko, co im służy.
 Wśród ludu jest jednakże wielu wścibskich zuchwalców,
 Których muszę się strzec, bo oni tylko czekają,
 Aby mnie wziąć na języki i rajcować bez miary;
 I szydzić: «Patrzcie ją! Jakiego to Nauzykaa
- 285 Znalazła sobie galanta! W dodatku cudzoziemca,
 Bo kto go tutaj zna? Gdzie go upolowała?
 Czy zostanie jej mężem? A może to rozbitek
 Z jakichś dalekich stron? A może nawet bóg,
 Którego sobie zuchwale wymodliła u niebian
- 290 I który oto przybył, aby ją od nas zabrać?
 A niech ją sobie bierze! A ona niech z nim jedzie!
 W końcu powszechnie wiadomo, jak ona na nas patrzy –
 Na Feaków, tutejszych – i jak na wszystkich wybrzydza,
 Choćby i pochodzili z najznamienitszych rodów».
- 295 A więc tak by szemrali i zawstydzali mnie.
 Choć przecież sama ganię taką postawę u innych.
 Sama potępiam te wszystkie, które wbrew woli rodziców
 Zadają się z mężczyznami przed zawarciem małżeństwa.
 Dlatego też, przybyszu, trzymaj się tego, co mówię,
- 300 Bo tylko wtedy mój ojciec będzie dla ciebie łaskawy
 I wysłuchawszy twej prośby, odeśle cię do domu.
 A teraz słuchaj, co dalej. W pobliżu murów miasta
 Wzdłuż drogi ciągnie się lasek złożony z czarnych topoli,
 Zasadzony tam niegdyś na cześć Pallas Ateny.
- 305 Płynie tam również strumyk, a wokoło jest łąka.
 Mój ojciec ma tam ziemię i wspaniałą winnicę.
 Otóż kiedy będziemy mijali ten zagajnik,
 Odejdiesz tam dyskretnie i spędzisz w nim trochę czasu,
 Aż my dotrzemy do domu. Gdy uznasz, żeśmy już doszli,

- 310 Podążysz w ślad za nami. A gdy wejdiesz do miasta,
Pytaj jego mieszkańców o dom Alkinoosa.
Każdy wskaże ci drogę, bo jest to dom wyjątkowy –
Wyróżniający się, jedyny w swoim rodzaju.
A gdy staniesz już przed nim, miń jak najszybciej przedsionek
- 315 I skieruj swoje kroki prosto do mojej matki.
Siedzi ona przy ogniu oparta o kolumnę
I przedzie nić purpurową, doprawdy urzekającą.
Obok kolumny tej stoi też tron mojego ojca.
Będzie on na nim siedział i sączył wino – jak bóg.
- 320 Omiń go jednak dyskretnie i jeśli chcesz jak najszybciej
Dożyć dnia swego powrotu, przypadnij najpierw do kolan
Mojej czcigodnej matki i ją proś o zmiłowanie.
Jeśli ci będzie życzliwa, możesz być pewien, że wkrótce
Powrócisz do swego domu i zobaczysz najbliższych”.
- 325 Tak rzekła i lśniącym biczem smagnęła lekko muły,
A te ruszyły naprzód i wóz wyjechał z doliny.
Powozila z umiarem, raczej stępa niż klusem,
Tak aby służki i Odys nadążali za wozem.
Gdy dojechali do gaju poświęconego Atenie,
- 330 Słońce już zachodziło i zaczynało się ściemniać.
Odys odłączył od służek, wkroczył między topole
I zaczął tam natychmiast modlić się do Ateny:
„Usłysz mnie, córko Zeusa! Usłysz, niepokonana –
Przynajmniej tu, skoro wcześniej nie uczyniłaś tego,
- 335 Gdy ten, co wstrząsa ziemią, igrał ze mną na morzu.
I spraw, by lud Feaków okazał mi miłosierdzie”.
Tymi słowami się modlił. I został wysłuchany.
Tyle że boska Atena nie ukazała mu się –
By jednak nie drażnić stryja, który i tak ział gniewem
- 340 Na biednego Odysa, póki ten był wciąż w drodze
I nie dopłynął jeszcze do rodzinnego domu.